

Rodzaje manipulacji na Wikipedii

W założeniu wszystko miało być tak piękne. Tysiące wolontariuszy miały realizować utopię tworzenia skarbnicy wiedzy dostępnej dla wszystkich. Skarbnica owszem, powstała — ale pod powierzchnią pięciuset tysięcznego Wiki-Oceanu kryją się rozmaite skały podwodne, o które czytelnik przy głębszym zanurzeniu może sobie rozbić głowę.

Problem w tym, że nie wszyscy przychodzą, aby tworzyć skarbnicę wiedzy. Niektórzy chcą zrealizować swój partykularny interes. Inni chcą pokazać, że to ich światopogląd jest tym jedynym i właściwym i powinien być reprezentowany przez Wikipedię. I dzięki tym manipulacjom czasami dowiadujemy się, że poważany polityk jest zupełnym dupkiem (bo dołożono trochę informacji o jego życiu), a kontrowersyjny dziennikarz ma idealną ścieżkę kariery (bo usunięto wszystko co nie pasuje do ideału). Czasami dowiemy się, że pewna teoria naukowa jest do kitu, bo postępowy świat od dawna ceni inną teorię. Zwolennicy teorii przedstawieni zostaną jako pogrążeni w mrokach średniowiecza.

Trochę przesadzam, ale takie sytuacje się zdarzają. W środowisku anglojęzycznym istnieje pojęcie „gaming Wikipedia”, graniu Wikipedią, tak aby wyszło na moje. Sposoby na „ogranie systemu” przedstawił np. Daniel Quinlan.

Opiszę **kilka rodzajów manipulacji** spotykanych na polskiej Wikipedii. Nie są one na szczęście regułą. Większość ludzi, których spotkasz ma na celu dobro projektu, chętna jest do współpracy i pomoże w trudnościach. Nie ma co jednak udawać, że problemy nie istnieją.

Zalew źródeł

Podstawową zasadą Wikipedii jest weryfikowalność. Wszystko co tylko może być zakwestionowane powinno mieć źródło. No to manipulanci dodają obficie źródła wybrane dla swoich tez. Co z tego, że pochodzą one np. z gazet partii, która (wyłącznie) popiera akurat taką wizję. Albo zostały wzięte z niezbyt wiarygodnych stron internetowych. Albo to cytowanie pojedynczych wypowiedzi sprzed dziesiątek lat, które jakiegoś polityka mają teraz „ustawić”, by czytelnik nie miał żadnych wątpliwości, jakąż czarną owcą jest ten pan.

Najczęściej tak jednostronny wybór źródeł prowadzi do naruszenia zasady NPOV czyli neutralnego punktu widzenia. Jeśli są różne opinie na dany temat, wtedy zgodnie z NPOV należy przedstawić całe spektrum tych opinii. Jeśli zaś mamy 20 źródeł na temat poglądu X, a jedno źródło na temat poglądu Y — wtedy już zachodzi dysproporcja.

Dużo źródeł wydaje się też sugerować, że temat jest niezwykle ważny, skoro pisało o nim aż tylu autorów. Po sprawdzeniu może się okazać, że mamy do czynienia z „wydmuszką”.

Zdarta płyta

Klasyczny przykład „wojny edycyjnej” — użytkownik będzie dodawał swoje treści (lub dla odmiany usuwał te które mu nie pasują), po cofnięciu edycji czynność powtarza. Istniała kiedyś „reguła trzech rewertów”, która zabraniała rewertowania (cofania) edycji drugiej osoby częściej niż 3 razy na dobę.

Aby uniknąć oskarżeń o złamanie tej reguły i wojnę edycyjną, manipulant za każdym razem nieco zmodyfikuje hasło. Czasami doda też trochę poprawnej treści, aby ew. cofnięcie było trudniejsze.

Koń trojański

Użytkownik robi wiele poprawnych i wartościowych edycji. Tworzy wiele haseł, które są cenne dla jakiejś kategorii wiedzy. Pomędzy nimi przemyka się niepostrzeżenie jakieś zdanie, które „ustawia” neutralność artykułu, albo wręcz nagina fakty. Czasami robi to bezwiednie, czasami jednak da się udowodnić świadome działanie. Sypią się wtedy blokady.

Taktyka na zmęczenie

Podobne do zdartej płyty. Użytkownik robi tyle edycji, że nie ma możliwości, aby przejrzeć wszystko. Tworzy całą strukturę dopasowaną do swojej wizji świata — ewentualne zastrzeżenia musiałyby tę całą strukturę zburzyć. Ale jak tu burzyć, skoro kłóci się on o każde zdanie, ma niespożyte siły i nieograniczoną ilość czasu.

Literalne czytanie zasad

O zasadach piszę dużo, bo stanowią podstawę działania Wikipedii. Niemniej zasady, a ich interpretacja to czasami dwa różne światy. Pierwsze zasady powstały jako tłumaczenie z wersji angielskiej. Trochę je tylko modyfikowano, aby pasowały do polskich realiów. Wtedy w 2002 czy 2003 roku tłumaczeń często dokonywano na kolanie, byleby coś było. No a teraz niektórzy podchodzą do nich jako do tekstów objawionych.

Najczęściej taka osoba podpira się zasadami, aby usuwać, kasować, eksterminować wszystko co do nich nie pasuje. Nie jest to prawidłowe podejście, liczy się w końcu duch zasad, a nie litera — zresztą wśród tych zasad mamy też „Zdrowy rozsądek”. No, ale absurdalnymi zgłoszeniami czy działaniami taki ktoś potrafi utrudnić życie. Jeszcze gorzej, gdy taka osoba ma uprawnienia administratora — wtedy egzekwowanie tego jej rozumienia może się odbywać po cichutku, tylko oglądając rejestr usunięć widzimy, czy ktoś się nie zagalopował.

Czy rzeczywiście jest tak źle?

Nie brzmi to wszystko zachęcająco, szczególnie jeśli czytając ten artykuł zastanawiasz się czy warto polską Wikipedię edytować. Otóż na pewno warto. Opisane wyżej zachowania dadzą się zauważyć w pewnych kategoriach tematycznych, szczególnie tak narażonych na różnice opinii jak polityka. W wielu innych dziedzinach praca wre bez tego typu walk.

Co zrobić, gdy trafisz na manipulatora?

1. Możesz anulować jego edycję, w opisie zmian przedstawiając przyczynę wycofania. Jeśli on z kolei wycofa Twoją zmianę nie warto jednak tego powtarzać.
2. Zapytaj — najlepiej na stronie dyskusji artykułu o dany fragment.
3. Nie warto pisać komuś wprost, że manipuluje. Jeśli wprowadzona informacja jest niezgodna z zasadami i jesteście to w stanie udowodnić — sam ten fakt mówi o redaktorze.

4. Nie daj się nigdy wciągnąć w wojnę edycyjną lub kłótnię. Jeśli nie możesz sobie poradzić, zwróć się do administratora.
5. Jeśli za manipulację uważasz działania administratora, warto poprosić kilku innych adminów o opinię na dany temat. Zwykle będą starali się pomóc, nie ma niczego takiego jak solidarność czy wręcz „spisek adminów”.